

KIJ W MROWISKU - BAJKA

Codziennie dostaję z Biura Rzecznika Prasowego Prezydenta Miasta zestaw komunikatów. Ostatnio jeden z nich był prawdziwie bajkowy. *O godz. 10:30 zapraszamy do Herbaciarni „Kocie Oczy” przy ul. Piotrkowskiej 25 (oficyna w bramie) gdzie na prośbę dzieci z przedszkola miejskiego nr 100 Pani Prezydent Hanna Zdanowska będzie czytała im bajki i wierszyki o kotach. Okazją do zaproszenia pani prezydent przez przedszkolaki jest przypadający 17 lutego Międzynarodowy Dzień Kota.*

Prawdziwi przywódcy kochają dzieci, kochają też zwierzęta i bajki. Literaturę kochają i czytanie. Nie dziwi więc, że gdy dzieci poprosiły - pani prezydent nie mogła odmówić. Gdyby dzieci z pozostałych miejskich przedszkoli wpadły na ten sam pomysł, na pewno im też dane byłoby wysłuchać niewątpliwie ciekawych opowieści. Ale co z dziećmi, których rodzice do przedszkola nie zapisali? Im też należy się choćby mały wierszyk w ramach wyrównywania szans edukacyjnych. Może chociaż z ust któregoś z wiceprezydentów?

Każdy chciałby posłuchać bajek pani prezydent. O Nowym Centrum na przykład albo o remontach. Niestety, biuro prasowe nie podaje, gdzie składać prośby o spotkanie przy herbatce. Jeżeli więc chwilowo nie macie okazji uczestniczyć w tej miłej rozrywce, posłuchajcie mojej bajki - bajki o babci, zbirze i gajowym.

Babcia eŁDKa mieszkała w samym środku lasu zwanego Miejską Dżunglą. Miała tam swój dom - duży, solidny, obłożony kamieniem. Dom zbudowano jeszcze przed wojną ku czci Dziadka, więc babcia eŁDKa darzyła go sentymentem. Babcia zapraszała gości na herbatki, wspólne szydełkowanie i muzyczne wieczory. Wszyscy żyli długo i szczęśliwie. Nie, to jeszcze nie koniec. To dopiero początek. Otóż w lesie rozpoczęto rewitalizację polany. Zaczęto kopać wielką jamę dla lisa Pekapka, burzono starą leśniczówkę "Centrum". Od huk i drgań spadły z domku babci trzy kawałki kamienia. Od razu pojawił się Gajowy, który zalecił babci środki ostrożności. *Pod twoim domkiem, babciu, chodzą ludzie, wieczorami pod ścianami stoją panie... co będzie, gdy na głowę spadnie im kamyczek? Krzywda może być i pokalenie pamięci Dziadka. Trzeba wybudować płot i daszki, by nikomu nic się nie stało - takie jest moje zalecenie.* Babcia eŁDKa wygrzebała z puszek oszczędności na czarną godzinę, postawiła płotek i zmęczona usiadła na schodach pod nowym daszkiem. I wtedy przyszedł zły zbir Zditek, który od lat uprzykrzał życie całej okolicy. Zditek kategorycznie zażądał: *za postawienie płotka na wspólnej ścieżce musisz mi babciu płacić 1000 złotych dziennie.* Cóż było robić - skończyły się herbatki i muzykowanie. Babcia całą emeryturę po Dziadku oddawała zbirowi. Chciała usunąć płotek, ale nie pozwalał Gajowy (nawiasem mówiąc - kolega Zditka), najpierw babcia musiała wzmocnić wszystkie kamienne ściany domku. Z tym nowy kłopot. Okrutne prawo lasu nakazywało wywiesić ogłoszenie o chęci zatrudnienia murarza na specjalnym słupie i czekać 30 dni na zgłoszenia. Babcia eŁDKa cierpliwie czekała, co dzień grzecznie zanosząc Zditkowi część emerytury. Próbowała prosić o pomoc władców lasu, ale nikt nie słyszał jej głosu.

Na szczęście nie działo się to w Łodzi, tylko za górami, za lasami...